

PHENUMERATA
(Raz w Polskiej)
Wynosi:
Rocznie \$5000
Dla Argentyny
6 posów pap.
R. P. Zakreślony
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Pol.
i Kanady 2 dol.
Red. Figlarz
1449 W. Division
St. Chicago Ill.



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy czwar-
tek. Wydanie
6 stron
Adres dla listów
i przesyłek pi-
śmiennych, (walos
postae)
«Gazeta
Polska»
Caixa — B
Curitiba
Paraná
Redakcja mie-
ści się przy ul.
Aquidaban 91
(obok kościoła)

N. 40

Rok XXX

Kurytyba, dnia 28 Września 1921

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

CZEMU SPADA MARKA NASZA I JAK TEMU ZARADZIC?

(Dokończenie).

Ale to jedna tylko przyczyna powiększenia się ilości marek. Druga jeszcze pono ważniejsza. Powiedziałem, że kraj wyniszczo ny powinien był dźwignąć się zwojoną pracą, powiększoną produkcją. Tymczasem praca nie zwiększyła się, ale zmalała. Czemu? Najpierw dlatego, że tylu lu dzi zdolnych do pracy musiało iść do szeregów bronić Ojczyzny od różnych wrogów. Potrzeba to woj sko utrzymać i lepiej miał w do mu To się słusznie należy żołnier rzowi, który krew gotów przelać za kraj. Ale to nie zmienia rze czy, że ci żołnierze, dużo koszu jący, choć mają ciężką służbę, nie pożytecznego nie produkują, tylko zjadają, więc znowu stąd pochodzi duży niedobór. Dalej, ci co w domu zostają, albo co z wojaczki wracają, tracą chęć do pracy, a przytem zjawiają się na uki, że wtedy będzie najlepiej, jak się będzie pracowało o kilka godzin mniej niż dawniej. Gdyby przynajmniej te osiem godzin był y uczciwie przepracowane, ale gdzie tam! Sposrzedzone, a ob ecna produkcja robotnika jest mniejsza niż przedwojenna; widac wpłynęło na to i gorsze odżywian ie i jeszcze bardziej zanik obo wiązkowości. Koniec końcem i z tego powodu produkcja zmalała, a potrzeby wzrosły, czyli, że zno wu dokupować trzeba z zagranicy, a sprzedać jej nie mamy co.

Porównaj towarów potrzebnych i niepotrzebnych, ale jednak przez zbytkujących ludzi poszukiwanych, jest mniej niż się ich poszukuje, więc każdy, chcąc mieć to, czego żąda, dla potrzeby czy dla zbytk u, gotów zapłacić, ile żąda. Jak jest większy na towar popyt, niż go jest w zapasie, musi on dro żeć. I drożały u nas wciąż wszy stkie towary, a droższą tę je szcze szlacznie podbijał niesu mienny kupcy, którzy chowali to wary, aby ich na rynku było mniej, niż mogło być w rzeczy wistości. Drożenie towarów je dnych wywoływało podrożenie dru gich, choć ich było podstatkiem, bo i między cenami towarów mu si być pewna równowaga. Droża ło w mieście żelazo i płótno, mu siał i rolnik podnosić ceny zboża. a więc piekarz ceny chleba i ko bieta wiewska ceny jaj i masła, a naodwrot, ponieważ drożał chleb i masło, toteż kupiec i rzemieśln ik uważał, że dla tego samego musi podnosić ceny swoich towa rów i swojej pracy. I znowu trze ba było mieć więcej pieniędzy do placenia w tych wszystkich obro tach. Podnosiły się ceny robo cizny, podnosiły pensje urzędni ków, zold wojska. Potrzeba było nadeo utrzymać armie, bezro botnych, którzy się na zapomogi rządu oglądali, albo też naprawdę pracy znaleźć nie mogli wskutek zniszczenia fabryk. I znowu na to wszystko rząd drukował wciąż no we i nowe pieniądze.

Widzimy, ile to przyczyn skła da się na to zjawisko, że wszy stkie towary wciąż drożeją, a pie niędzy papierowych chociaż i wciąż przybywa, jednak ludzie na ogół nie stają się bogatsi, chyba z wy jątkiem niewielu spekulantów bez sumienia.

Jaka na to rada? Najpierw ta, że skarb, który musi ponosić ty le wydatków, należałoby napołać nie nowymi papierkami, ale ściąganiem coraz to większych podat ków. Tymczasem, choć podatki te nieco wzrosły, to jednak nie tak wzrosły, jak ceny wszy stkich rzeczy. Naprzykład przed wojną jakiś gospodarz potrzebo wał na zapłacenie podatku roczne go sprzedać krowę; dziś wystar czyłaby skóra z krowy zdechłej, albo nawet z cielęcia. Więc na prawdę podatki nie wzrosły, tylko zmalały.

Ale tego nasz lud nie chce zro zumieć i posłowie, żeby się ludo wi nie narazić, nie ośmielają się uchylać nowych znacznie wyż szych podatków, a inni nawet są, tak niesumienni, iż obiecują, że, aby tylko ich nanowo powybiera no, to ich partya skasuje i te po datki, jakie są, albo też tylko z pa nów ściagać będzie, a nie z chłopów. Oczywiście takie obietni ce podobają się niemądremu ludo wi, boć woli płacić mniej, niż więcej.

Ale jednej rzeczy nie spostrze ga. Oto tej, że właśnie odmawia jąc skarbowi wyższych podatków, on płaci podatek w inny sposób. Widzieliśmy, że rząd, nie mając dostatecznych dochodów, wypu szcza nowe papierowe pieniądze, a te nowe pieniądze obniżają wartość tych, co już w rękach były. Stąd, jeśli kto włożył przed ro kiem do skrzyni albo na książkę czkę w kasie tysiąc marek, choć dziś ma ich cały tysiąc, nawet z pewnym procentem, to wszakże już z nich zapłacił podatek, może nawet więcej niż połowę. Jakim sposobem? Tym, że rok temu za tysiąc mógł pono jeszcze buty kupić, a w tym roku nawet na ze lówki tego tysiąca nie starczy. Ten tysiąc obniżył się przez rok na swojej wartości, czyli, że jego po siadacz stracił, a stracił dlatego, że rząd, nie mając dochodu z po datków, wypuścił nowe pieniądze. W tenże sam sposób przez samo drukowanie pieniędzy placą po datki i kapitaliści, tracąc wciąż na swoim kapitale i co gorsza całe rzesze biedaków, co to uciuli coś sobie na czarna godzinę, a ta oszczędność ich, choć na pozór nie zmniejszona, w rzeczywistości jest coraz to mniej warta. Podo bniej tracą i placą podatek wdo wy i sieroty, żyjące z kapitaliku, jaki im pozostawili mężowie i ro dzice. Słowem, wskutek skapstwa posiadających, niechających uchwa lić i płacić podatków, placą za nich, biedni-jący, nawet tacy, co do żadnych podatków nie byłiby obowiązani, czyli że dzieje się niesprawiedliwość, nie tyle skar bowi, który się ratuje drukowa niem nowych pieniędzy, „ale in nym ludziom. Tak, jakby kto wy

ciągał z kieszeni jednego, a wkła dał do kieszeni drugich.

Uchwalenie i placenie podatków tak przez chłopów, jak i przez obszarników i przemysłowców jest wprost nakazem chrześcijańskiego sumienia. Ale i to samo nie uzdro wi stosunków i nie podniesie na szszej marki. Bo jeżeli producent zboża rolnik i producent towa rów, przemysłowiec, zechcą od bić to na innych, co sami rządo wi zaplacić i podnoszą ceny tych rzeczy, które sprzedają, znowu wszystko będzie droższe i cheb, i sukno, i żelazo, i sól... A za dro ższą rzeczy pójdzie podrożenie robotnicy, a zatem nowe braki w skarbie i nowe bicie pieniędzy i nowe obniżanie ich wartości, czyli jeszcze nowy wzrost droższyny. Tak w kółko bez końca!

Zdaje się, że niema na to ra tunku. Tak, niema ratunku, jeśli będzie się chciało złe naprawić samymi tylko uchwałami sejmu i rządowymi środkami. Ale będzie ratunek, gdy się obudzi sumienie narodu. Muszą zrozumieć wszy scy, że nie ratując ojczyzny, sta ją się jej zabójcami i grabarzami. Sumienie musi się obudzić u po siadających, by z chęcią wnosili do pustego skarbu, co od nich się należy i nie starali się później te go odbijać na konsumentach. Dla tego muszą się sami nieco ograni czyć we własnych potrzebach. Sumienie musi się obudzić u pra cujących, aby zwiększyć wydajność swej pracy, a przytem przestali prześcigać się, jedni przez drugich, w wymuszaniu coraz to nowych podwyżek płacy. Znowu do tego potrzebne jest ograniczenie swych potrzeb, dopóki ogólny dobrobyt nie wzrośnie. Sumienie musi obu dzić się u rządzących, aby nie go nili za popularnością i sami, spł niając gorliwie swoje obowiązki, żądali spełnienia obowiązków oby watelskich od każdego i wszy stkich, a tępił bez miłosierdzia łapownictwo, rozkradanie grosza publicznego, spekulacje nieuczci we na giełdach.

Jeśli się zaś nie obudzi to su mienie narodu, będziemy mieli coraz więcej pieniędzy papiero wych, a pomimo to, będziemy co raz większymi nędzarzami. Będą się podwyższały zarobki, ale je szcze, szybciej będzie rosła droższyna, będą się napęcznie schowki i skrzynie, ale nie będzie co za te skarby kupić. A i zagranica wreszcie przestanie nam dostarczać swoich wyrobów, skoro nie albo prawie nie będziemy mieli do sprzedania jej. Spadniemy do ro li dziadów, wyciągających ręce po obcą jałmużnę, jak to już się dziś dzieje, ale i jałmużny wnet nam odmówią.

Jedynym tytułem do egzysten cyi na świecie jest nie tylko dla jednostek, ale i dla narodów o szczędność i własna praca. I do narodów stosują się słowa św. Pawła: Kto nie pracuje, ten też niech nie je.

W odpowiedzi p. Cza kiemu i „Świtowi“.

(Ciąg dalszy).

Bezstronny obserwator łatwo zauważył, że sprawę ks. arcyb. Teodorowicza socjaliści chcieli wykorzystać dla swej agitacji przedwyborczej.

Jakiż to piorunujący efekt — my śleli sobie — robi na słuchaczach, gdy „nasi ludzie“ w swych agita cyjnych mowach, rzucą pomiędzy ludzi taką bombę: „Robotnicze i bracia chłopie! Obywatele, słuchaj cie! Rzeczpospolita polska w nie bezpiecznym jest — zdradcy chcą ją zaprzedać! — Kler wypowiada wojnę demokratycznej Polsce! (Świt). Arcybiskup Teodorowicz „kradnie tajne dokumenty pań stwowe i komunikuje je rządowi obcego mocarstwa! (Świt). — „Proletaryszo, pomściecie tę zdra dę! Precz z klerem! Precz z partją klerykalną! Obywatele! Wybieraj cie tylko przyjaciel robotnika i chłopca, t. j. nas, którzy pod czer wonym sztandarem walczymy! — a gdy zdobędziemy władzę, wte dy przyjdzie dzień odplaty, w któ rym panami będziemy my!... itp.

Jakież więc rozczarowanie, gdy ta bomba pękła przedwcześnie! — do głębi poruszyła opinię publi czną! (Świt) albowiem wobec całego narodu ujawniła się naga ohyda, planowo przez lewicę ob myślonego oszczerstwa przeciw jednemu z członków polskiego episkopatu w tym celu, aby usu nąć z Sejmu niewygodnego prze ciwnika, aby podkopać zaufanie ludu polskiego do swych dusz pastarzy i aby temsamem łatwiej osiągnąć cele partyjne przy nad chodzących wyborach. Kłeska, którą ponieśli ludowcy Wilosa i ich przyjaciele socjaliści była zbyt wielka i zanadto hańbiąca, by le wicowi mogli ją przeboleć w mi łczeniu i dlatego jeśli się oni roz maitych sposobów, aby choć w części osłabić wrażenie zdemasko wanego oszczerstwa.

Pan Cza ki, jako solidarny to warzyszc swojej partji w szczegól u i nieszczęśliwy, również próbował „spisać pias-k w oczy“ koloni stom polskiemu w Brazylii; — no i trzeba mu przyznać, że posiada pod tym względem niepoślednie zdolności. Moim więc zadaniem będzie, pokazać koloniście całą prawdę w sprawie ks. arcyb. Teod., aby sam się przekonał, a na śle po nie wierzył p. Czakowski, który przedstawił (sprawę stronnictwa i fałszywie. Jestem bardzo wdzię czny p. Czakowski, że mi ten mó żot bardzo ułatwił, albowiem mó wiąc językiem wojennym — p. Cza ki przegrywał dla mnie — pod stawę operacyjną — przez to, iż jako podstawę swych „operacji“ obrał artykuł umieszczony w n. 33 i 34 „Gazety Polskiej“.

Opierając się tedy na tej samej co on podstawie, albo [raczej] po wiem, czerpiąc dowody z tego sa mego co on źródła, stwierdzić mo szę, że p. Cza ki w celu oszuka nia opinii publicznej, uśiłował prawdę ukryć, a nieuczciwą in synuacją fałszować wynik gło so

wania. Najpierw więc p. Cza ki uśiłował ukryć tę drugą, o szczerą prawdę, że ks. arcyb. Teod. za zgodą całej z 31 „człon ków składającej się komisji, zo stał uwolniony od zarzutu, jakoby „kradł“ (cytuje zdrożne wyrazy „Świt“) tajemnice polskiego mi nisterium spraw zagranicznych i zdradzał jej papieżowi, prosząc o judaszowską zapłatę...!

Alaż jaki powód ku temu, że ten gadzinowy zarzut został zu pełnie wycofany z oskarżenia? Otóż ten powód, że (patrz „Gaz. Pol.“ wzmiankowany artykuł) już w dyskusji sejmowej wyszło na jaw, że dokumentów ks. arcyb. Teodorowicz nie potrzebował „wy kraść“, bojechał do Rzymu za inicjatywą rządu i dokumenty po trzebne dla poparcia sprawy gór nośląskiej „otrzymał“ miał od rządu prawo i — rzecz prosta — ks. Arcybiskup posługiwał się ty mi dokumentami. Cały zatem zarz ut o używanie dokumentów sta wał się tylko „naiwnym“. P. Bryl przeniósł więc swe ataki na inny teren...!

Nie dziwnego, że w takich wa runkach oskarżony ks. Arcyb. stał się oskarżycielem stronnictwa rządzącego, że napada nieczem nie na biskupów, którzy w Rzy mie polskiej bronił sprawy, (jakżeż cieszyć się muszą teraz agenci niemieccy w Rzymie, usposabiają cy Watykan przeciw Polsce! Oto ci biskupi polscy, którzy intręcy niemiecką tak skutecznie zwalczali, ci, którzy cały swój wpływ i wpływ polskiego episkopatu rzu cili na szalę, by uzyskać przy chylne dla Polski decyzje na kil kanaście dni przed plebiscytem — ci biskupi atakowani są przez własnych rodaków nieledwie jak zdradcy stanu, a w każdym razie, jak szkodnicy narodowi, jak spie dzy „zdradzający obcomu państwu tajne dokumenty“ — bo i tak wy razili się ludowcy w komisji... (Żywcem z artykułu na którym p. Cza ki poległ).

Pyta się więc kolonista: „nad czeru tedy głosowała komisja sej mowa ze znanym nam już wyni kiem? Niech nam odpowie ten sam „nieszczęśliwy“ (wedle i dla p. Czakiego!) nr. 33 „Gaz. Pol.“

Zaraz na wstępie tego artykułu czytamy: „Na posiedzeniu komi syi spraw zagranicznych omawia no ataki pos. Bryla, wymierzone przeciw arcyb. ks. Teodorowiczowi. Rozpaczano jedynie pieniaszczyć część wniosku, w którym pos. Bryl zarzucił ks. arcyb. Teod. że ten oskar żył w Rzymie przed Pa pieżem stronnictwo lu dowe o działalność wroga ko ściółki i łajbał Papięza o wydanie odpowiedniego polecenia biskupom polskim zwalczania lu dów... Po dłuższej dyskusji komisja uchwala 16 głosami prze ciw 11, przy 4 głosach wstrzy mujących się od głosowania, re zolucję pos. Dubanowicza, stwier dzającą, że pos. Bryl nie do starczył ani jednego w tej sprawie dowodu...

Trzy rzeczy jasno wynikają z tego ustępu, na które również p.

Czaki się powołuje, to następująco: 1) Nie głosowano nad tem, czy ks. arcyb. Teod. zdradził obcemu państwu tajne dokumenty, bo udowodnione zostało, że ks. arcyb. korzystał z tych dokumentów za zgodą swego rządu, z którego polecenia działał. 2) Głosowano nad zarzutem, jakoby ks. arcyb. Teod. oskarżał ludowców przed Papieżem i prosił o poparcie w zwalczaniu ich. 3) Poseł Bryl nie dostarczył ani jednego w tej sprawie (punkt 2) dowodu.

Ze poseł Bryl w swem oskarżeniu dowodów nie dostarczył, a więc że i w tym wypadku chodzi o bezpodstawną kalumnię, to każdy łatwo pozna i stał, że, po pierwsze, inaczej byłoby rzeczą niewytłumaczoną, jak 16 członków komisji, a więc jej absolutna większość, mogła była głosować za przejściem rezolucji pośła Dubanowicza, a po wtóre, przemawia za tem i ta okoliczność, że Ojciec św. faktycznie za danej w tej sprawie encykliki nie wydał.

Zważmy jeszcze i to: Gdyby nawet rezolucja p. Dubanowicza nie była uzyskała większości głosów, to nie byłoby to równoznaczne z udowodnieniem winy ks. Arcybiskupowi, lecz mielibyśmy tylko ten skutek, że ks. arcyb. Teod., pomimo że jest posłem, mógłby być w tej sprawie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i dopiero przy rozpatrywaniu sądowem pokazywałby się, czy w postępowaniu ks. Arcyb. Teodorowicza była jakaś karygodna wina. Prócz tego, zastanawiamy się i stwierdzamy ten smutny objaw stosunków w kościołach: Polscy. Sprawa ks. arcyb. Teodorowicza jasno pokazała, że partje obecnie rządzące szpiegują biskupów polskich i że uważają za niedozwolone, a nawet jako zdradzanie interesów państwa, jeżeli biskupi polscy zechcą być o mawiać położenie kościoła katol. w Polsce z głową tegoż kościoła, t. j. z Ojcem św. i wspólnie obmyślić środki przeciw szerzącemu się niedowiarstwu i przeciw nieprzyjaciółom Kościoła w ogólności. A to stanowisko rządu i partii, które go popierają, daje dużo do myślenia i każe spodziewać się w Polsce „kulturkampfu” (prześladowanie kościoła katol. — biskupów, kapłanów i wiernych) gorszego od „kulturkampfu” Bismarcka, tego zaciełego wroga Kościoła i polskości. Wobec tego i pomimo tego wszystkiego, wynik głosowania nad rezolucją p. Dubanowicza, można nazwać tryumfem prawdy nad podłym oszczerstwem, bo z 31 członków komisji — 16 głosowało za ks. Arcybiskupem, 11 przeciw, a 4 członków komisji powstrzymało się od głosowania.

A teraz posłuchaj narodzie polski, jak to p. Czaki wprost w szaliberski sposób chce osłabić korzystny dla ks. arcyb. Teod. rezultat głosowania:

Zapewne jeszcze nie słyszeliście, aby ktokolwiek na świecie głosy nie oddane, czyli neutralne, doliczał do głosów oddanych za lub przeciw jakiejś sprawie, bo cały świat tak się zapatruje na sprawę, że głos nieoddany — jest zerem w głosowaniu i nie służy ani jednej ani drugiej stronie. P. Czaki jednak — o przewrotności partyjną, która takimi fortelami się posługuje! — pan Czaki tedy głosy neutralne dolicza do głosów oddanych przeciw ks. arcyb. Teod.; więc robi rachunek taki: 4 zera + 11 = 15; a więc mamy 15 — przeciw 16, co znaczy, że ks. arcyb. Teod. został uwolniony od zarzutu oskarżenia ludowców tylko 1 głosem większości. — Ale w tych okolicznościach, panie Czaki, albo przyznaj, że chciałeś czytelników „Świata”, o których zapewne urzy-

mujesz, że są bardzo naiwni, łajdakom dowieść w błąd wprowadzić, albo, nie chcąc narazić swego honoru, nie zaprzeczysz, że co dla ciebie jest słasznem, to dla mnie nie będzie nieładnym i na tej podstawie równości praw zaraz zrobię mój rachunek. A więc: Z 31 członków komisji 11 głosowało przeciw rezolucji, 16 głosów było za rezolucją, a 4 członków komisji wstrzymało się od głosowania, t. j. że ci panowie uznali, że p. Bryl nie dostarczył ani jednego dowodu w swem oskarżeniu ks. b. Teodorowicza, ale z rozmaitych względów partyjnych nie mieli odwagi tego powiedzieć.

A więc, gdy już nasze 4 zera według metody p. Czaki, nabraly znaczenia głosów, zrobimy następujący rachunek: 4 + 16 = 20 głosów — przeciw 11; t. j. nieomal 2/3 przeciw 1/3; może też chcesz to nazwać fałszerstwem p. Czaki? Dobrze, ale tedy tym fałszerstwem — sam jesteś, bo rachunek jest zrobiony ściśle według twojej metody! Tak czy siak, panie Doktorze, użyłeś nieuczciwych, przez nikogo niepraktykowanych środków, aby czytelników „Świata” w błąd wprowadzić i stał też kłamstwem jest, jakoby „ks. arcyb. Teodorowicz został od odpowiedzialności uwolniony większością jednego tylko głosu”. Ks. arcyb. Teodorowicz wraca więc niewinnym i nieposzlakowanym do społeczeństwa, zato partja ludowców i socjalistów mają jedno podłe oszczerstwo więcej na swym sumieniu. Z naczyń należy, że w obecnym zespole Sejmu, komisji sejmowej i samego rządu wykluczonem jest, aby biskup lub kapłan polski w podobnych zarzutach mógł być kiedykolwiek uwolniony jednoznacznie, bo, według podobnego łowicy, kier już dla tego samego jest godziwym mianem zdrajców, że „trzyma z Rzymem”. — Dlatego jestem przekonany, że gdyby w komisji sejmowej spraw zagranicznych zasiadło 31 socjalistów, „Wyzwoleńców” i ludowców p. Wilosa, ks. arcyb. Teodorowicz zostałby na pewno potępiony „jednogłośnie” jako zdrajca Ojczyzny.

Tak to wygląda „prawda” p. Czaki w świetle nagich faktów i bezstronnej krytyki. Można by do powyższych dowodów dodać dużo innych, ale chcąc poświęcić trochę uwagi innym sprawom, p. dzoszonym przez p. Czaki, szerzej się rozpisywać o tej sprawie nie mogę i dlatego, nie bawię się w przypuszczenia, że p. Czaki zapewne musi być bliżej zaznajomiony z „winkiem i kielnią”, jeżeli liczbę 33, która jest liczbą doskonałości masonskiej przypisuje jakąś moc tajemniczą... bezwzględnie „wiadam na konika komunistycznego”, mając się na baczności, aby nie wpaść w „dółki”, które mi p. Czaki wykopał...

Ks. T. Drapiewski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY

AUSTRIA. — We Wiedniu odbyło się otrzymanie zgromadzenie publiczne, w którym wzięło udział przeszło 1/4 miliona ludzi. Cała ta masa ludzi protestowała przeciw traktatowi wersalskiemu i żądała przyłączenia się do Niemiec.

— Stosunki pomiędzy Wiedniem i Budapesztem są znacznie naprężone wobec faktu, iż aliansi żądali w wystanem do Budapesztu „ultimatum”, aby Węgry do trzech dni oddali Austrii prowincję, zwaną Burgenland.

WĘGRY. — W odpowiedzi na ultimatum antanty, rząd węgierski zarządził ogólną mobilizację.

FRANCYA. — Swego czasu ogłoszony był telegram, jakoby Francja, w porozumieniu z Polską i Rumunią, miała się przygotowywać do wtrącenia na rosyjskie terytorium. Wiadomość, tę ogłosili bolszewicy. Obecnie rząd francuski w urzędowej formie temu przeczy.

— Skonstatowano urzędowo, iż przyrósł urodzin dzieci we Francji zaczyna stale, wzrastać, co wywołuje w sferach miarodajnych zrozumiały entuzjazm. Również panuje uciecha ogólna z tego powodu, iż wzrasta także wywóz produktów francuskich za granicę, który w ostatnich kilku miesiącach przewyższa już znacznie dowóz z zagranicy.

— W ostatnich dniach nastąpił w kilku departamentach skutkiem okropnych deszczów, niesłychany wylew rzek. Osobliwie w departamencie Corrèze wody narobiły znacznych szkód.

— Już i w Maroku francuskiemu pobuntowały się różne szczepy Marokańskie przeciw Francji, chcąc zrzucić z siebie jarzmo niewoli.

ANGLIA. — W Anglii narachowano z górą półtora miliona osób, które są obecnie bez żadnego zajęcia.

— Sprawa porozumienia angielsko-irlandzkiego widać się znów. De Valera zakomunikował Lloydowi George'owi, iż Irlandia niczego innego sobie nie życzy, jak tylko zawarcia sprawiedliwego pokoju z Anglią. Natomiast Lloyd George oświadczył w odpowiedzi, iż dopóki Irlandczyści nie porzucą się tego, iż prowadzą z Anglią rokowania, jako zastępcy państwa niepodległego — o dalszych rokowaniach mowy być nie może.

— W Tarva przyszło do krwawych zaburzeń pomiędzy Irlandczykami i Anglikami. Dopiero rządowe wojsko z karabinami maszynowymi przywróciło porządek.

— W pewnej hucie (kopalnię Australiskie) nastąpił wybuch, przy czem zginęło 70 robotników.

— Znany podróżnik i uczoney Shaketon wyjechał z Londynu okrętem „Quest” na południowy biegun kuli ziemskiej, celem dokładnego zbadania tamtejszych mórz. Ma on także zająć się odświeżeniem pewnej bajecznej wyspy, położonej w tych stronach, zwanej „Tunski”, o której wiele przedtem już mówili i którą podobno nawet już widziano. Okręt jest wyposażony we wszelkie ku celom tym potrzebne przyrządy miernicze, samoloty i t. p., zaś żywności ma na 2 lata. Służbę majtków pełnią sami uczeni, towarzysze Shaketona.

WŁOCHY. — Ojciec św. Benedykt XV. znowu wystąpił dla gło-dujących w Armenii 20.000 lirów. Również apostołskiemu delegatowi w Konstantynopolu przesłał Ojciec św. 10.000 lirów dla gło-dujących dzieci szczytów.

— Walki „fascistów” z socjalistami rozpoczęły się na nowo w całym kraju tak, iż pisma codzienne notują znowu wielu zabitych i poranionych.

— W Bergamo padło ofiarą pożaru wiele fabryk. Skonstatowano, iż ogień podłożyła ręka zbrodnicza przewrótowców. W Valserrana spalili się wszystkie fabryki tkackie. Szkody obliczono na 4 miliony lirów.

— Koło Salerno zdarzył się ni zwykły tragiczny wypadek. Pewien wieśniak, chcąc odstraszyć

chłopca, który rwał owce w jego ogrodzie, strzelił z dubeltówki. Przyszłszy na miejsce, przekonał się, iż był to własny jego syn. W rozpaczy pobiegł po żonę, lecz gdy wrócił z nią po raz drugi, zastał już tylko cząstkę trupa, którego pożarły świnnie. Skutkiem żalu i bólu strasznego, skoczyli oboje do głębokiej studni i tam znalazli śmierć.

— Socjalistyczne zebranie proletariatu Mantua oświadczyło się za popieraniem rządu obecnego.

JUGOSŁAWIA. — Rząd serbski wystąpił do Albanii ultimatum z żądaniem opuszczenia w przeciągu 24 godzin wszystkich zajętych pogranicznych miejscowości. Albania odwołała się do „Ligi Narodów”, wskazując na niebezpieczeństwo nowego wojny na Bałkanie. Tymczasem Serbowie wtrągnęli już na terytorium albańskie ostrzeliwując miasto Aras.

NIEMCOY. — Kanclerz niemiecki dr. Wirth, wygłosił w parlamencie mowę, w której między innemi oświadczył, iż zamordowanie Erzbergera było postanowione na nacjonalistycznym tajnem zgromadzeniu w Bawarii. Ci, którzy brali czynny udział w tym mordzie, hulają sobie swobodnie po kraju, podtrzymywani nawet przez rząd monarchijski. Pewna hrabina Genfeld daje w swym zamku dla głównych działaczy sprzysiężenia schronienie. W Bawarii, Austrii i Węgrzech chcą sprzysiężeni przywrócić monarchię. W Monachium aresztowano niedawno 7 oficerów pod zarzutem udziału w zarodku zamordowania Erzbergera. W tym samym mieście wykryto też olbrzymie składy broni i amunicji, co dowodzi, że Bawaria przygotowuje zamach państwowy. Rząd związkowy niemiecki musi wystąpić przeciw Bawarii z całą energią, ogłaszając stan wojenny w tym kraju. — Wszelkiego pokroju republikanie i lewicowcy przykładali Wirthowi.

— Wielu członków rodziny cesarza Wilhelma, bojąc się, by ich nie spotkał los Erzbergera, puciekalo z kraju.

— W Bernau przyszło „pomiedzy nacjonalistami i socjalistami z powodu rocznicy bitwy pod Tannenbergiem — do walki na pieście i kije.

— Rząd niemiecki otrzymał urzędową wiadomość z Francji, iż ta wycofuje część swych wojsk z prowincji Renu.

— Ambasadorem Rosji sowieckiej w Berlinie został mianowany komisarz finansowy rządów sowieckich, Krestinskij. Odezwano tedy z Rosją znowu dawne przedwojenne stosunki polityczne i finansowe.

— W prow. Pflaz, koło miasta Oppan, nastąpiła w tamtejszej chemicznej fabryce anilinowej okropna eksplozja. W fabryce tej było zatrudnionych 3000 robotników, z których połowa utraciła życie, a wielu z nich zostało ciężko pokaleczonych. Wybuch był tak silny, iż poczynił znaczne szkody w obrębie 20 kilometrów, n. p. w oddalonym kilkanaście kilometrów Mannheimie odłamki żelaza zabili 1 osobę, a 50 ranili. Z całej fabryki i miejscowości — została tylko kupa gruzów. Znaleziono setki domów, 3 pociągi robotnicze kolejowe, stacja i t. d. Policja i straż pożarna w maskach przeciwgazowych wyszukiwała przeciwciepłoty. Eksplozja nastąpiła skutkiem nadzwyczaj wysokiego ciśnienia w 2 gazometrach, które po wybuchu, wyrzły jame 30 metr. głęboko i 135 w przeciągu 2 pobliskich miast, jak: Mannheim, Ludwika-

hafen, Frankenhart i inn. donoszą, iż odłamki eksplozji zabili, lub też pokaleczyli tam „wiele osób”, tudzież powaliły wiele domów. Zniszczone osoby z Oppan i okolicy zostały zabite domów, masa utraciła wzrok i została odwieziona do Heidelbergu — do zakładu dla ciemnych. Wielka liczba chemików udała się na miejsce katastrofy, by na miejscu zbadać właściwą przyczynę eksplozji. Rząd przeznaczył na pozostałych po zabitych tudzież na ratunek pokaleczonych 10 milionów marek. Akredytowani obcych państw przy rządzie w Berlinie złożyli Niemcom kondolencję. Z różnych stron świata nadchodzą datki na ratunek nieszczęśliwych. Szkody są olbrzymie.

UKRAINA. — Na Ukrainie powstał silny ruch, aby zerwać z kościołem prawosławnym, a przylączyć się do obrządku greckokatolickiego. Podług wiadomości otrzymanych przez „Nouvelles Religieuses”, całe parafie odrywają się od prawosławia, wydając schyzmatyków, a proszą o księży greckokatolickich. Domagają się również, aby liturgia kościelna była przetłumaczona na język ukraiński, zamiast rosyjski i aby cała Ukraina należała po jurysdykcję Patriarchy Greckiego, Arcybiskupa Szeptyckiego we Lwowie. Czy ten ruch ostatecznie zbliży Ukraińców do Polski, czy też wzmocni ich własną narodowość, na razie trudno powiedzieć.

ROSYA. — Trocki przyznaje, iż bezpieczeństwo na kolejach rosyjskich prawie że już nie istnieje. W prow. Donkiej bandyci napadli na pociąg kolejowy, zabili 27 osób, 41 pokaleczyli, wagony pociągu rozkradli wszystko, co można było zabrać. Trocki obwinia o te niepokoję Francję, Polskę i Rumunię.

— W eskadrze sowieckiej w Buchla rewolta. Zaaresztowano i odwieziono do Moskwy 400 oficerów.

— Mówi się tu, iż w Pjemencie we Włoszech gotuje się 100.000 robotników do wyjazdu do Rosji, by pracować tam nad odbudową tego kraju.

— Pewien amerykański dyplomata, który co tylko powrócił z Rosji, opowiada, iż w nieszczęsnym tym kraju panuje najokropniejsza nędza. Mięsa, ani węgla prawie nie widać. Ruch kolejowy i fabryczny, skutkiem braku materiałów opałowych, prawie nie istnieje. Niema też żadnych lekarstw, ani szpitali. Po miastach spotyka się całe bandy zgłodniałych ludzi, brzączących byle czego do... jedzenia. Wszędzie zaraza, śmierć, spustoszenie i bezbrzeżny smutek.

— Były rosyjski poseł w Berlinie Adolf Joffe, został — jak donoszą telegramy — zamordowany.

POLSKA.

Ministerium polskie jest już naderazie sfornowane. Premierem został Ponikowski, ministrem spraw zagranicznych Skirmunt, a ministrem wojny gen. Sosnkowski. Tym przynoszą nam telegramy o tem nowem ministerstwie. Drugi zaś telegram donosi, iż wykryto w Polsce szeroko rozgałęzioną bandę szpiegowską, podtrzymywaną, jak się zdaje, przez bolszewików rosyjskich (Jużesny o tem donosili).

— Nowy premier polski, p. Ponikowski zawiadomił premiera francuskiego Brianda o swej nominacji, jakoteż o zamiarach utrzymania się francuskiej polityki. Briand odpowiedział w serdecznych słowach.

Z Dalekiego Wschodu Azji.

Każdemu czytelnikowi znane są wypadki, jakie od szeregu lat oświeconych wstrząsnęły całym światem. Wielka wojna wschodnia była potęgą milionów, nie już tysięcy ofiar w ludzkości i wprost nieprzeobrażone szkody w dobytku, majątku i zdobyciach cywilizacji ludzkiej porobiła. Jeszcze większe jednak szkody i nieszczęścia na ludzkość sprowadziła wielka krwawa rewolucja bolszewicka na obszarach byłego caratu rosyjskiego. Większość nieszczęść i szkody zrobila ta ostatnia, bo wyrzuciła, jak wulkan wyrzuca lawę z wnętrza ziemi, najdziksza, najokrutniejsza, najpodlejsza insynkta, które zadziały piekielnym terrorem, obhydłym znęcaniem się nad ludźmi, całą ludzkością, bowiem historia świata nie zna bardziej krwawych i dzikich gwałtów. Wszystkie zbrodnie, jakie tylko najbujniejsza fantazja człowieka może sobie wyobrazić zostały w tej rewolucji bolszewickiej urzeczywistnione — nie pojedynczymi wypadkami, lecz wielką masą, na skalę potwornie wielką. To piekło pochwyliło nie jedną jednostkę polską, katolicką. Całe tysiące (około 1.000.000 osób) wyrzucanych rodzin polskich ze swoich siedzib podczas wielkiej wojny z Niemcami w latach 1914, 15 i 16 — rozprzeczli się po obszarach Rosji, aż hen, po Syberii, opierając się o Chiny i Japonię... Wszyscy ci uchodzący wygnancy zostali zatrzymani przez rewolucję bolszewicką w Rosji i znaczna część dotychczas nie może się wywikłać z tego piekła. Nieprzyjacielem wiary katolickiej i narodu polskiego, bolszewicy — iluż ich wynarodziło, ile wymarło od głodu, który od szeregu lat panował i panuje wielmożnie w tych fatalnych ziemach; tu zjada choroba, kosząc jak chłop tawny na łacie, dziesiątki tysięcy ludzi, różne tyfusy, cholera, dżuma i t. p. O tem można pisać tomy całe, w paru słowach tej grozy wyrazić nie można, ani nie podobna pojąć człowieka, który własnymi oczyma nie widział, lub na własnej skórze nie doznał całego ogromu nędzy, niedoli i rozpacz naszych rodaków, pozostawionych bez opieki ratunku. Bo skąd ten ratunek miał przyjść? Polska walczy-

ła o niepodległość swoją; nie mogła myśleć, ani coś zrobić swoim synom znajdującym się po za jej granicami. Obcych to nie bolało... Organizowali się więc sami i sami sobie pomagali z początku, zawiązując stowarzyszenia i organizacje ratunkowe.

Tak w miasteczku Władywostoku na brzegu morza Japońskiego, na najdalejszym krańcu Wschodu starożytności, powołany został do życia Polski Komitet Ratunkowy. Na czele komitetu stanął p. A. Bielkiewicz (niegdyś Liliwa), która odznaczała się już dawniej nadzwyczajnymi czynami (w latach 1916 — 17 i 18 w Warszawie), niosąc pomoc i opiekę tam, gdzie żadna jednostka przedostać się nie mogła do tyra i cytańskich, gdzie dręczono często setki niewinnych ofiar młodych i dzielnych ludzi. Polski Komitet Ratunkowy z początku pomagał wszystkim, kto potrzebował jakiegokolwiek pomocy: odzienia, bielizny, chwilowego zasłku pieniężnego, porady lekarskiej, lub gorącej strawy. Robił to, ma się rozumieć, tylko stosunkowo i niewielkim obszarze ziem tych rozległych, gdyż nie miał ani środków wielkich, ani możliwości pracę ratowniczą rozszerzyć dalej w głąb Syberii, z powodu niestannych rozruchów, przewrótów, wałk i gwałtów okrutnych w tej zimnej, srożej krainie. Wówczas, niosąc pomoc rodzinom polskim, prezes Polskiego Komitetu Ratunkowego odrzucał spostrzeżenia i uwagi gromadzących się polskich, pozostających bez opieki i ratunku, sierót, które dziećmi, szałkami, wlewały się bez dachu, albo traślały do rosyjskich prawosławnych ochron, gdzie również trapiły choroby i głód, gdyż wszystkie te ochrony albo nie miały pieniędzy, albo przez złodziejstwa i niedołęstwo okradane były przez swoich przełożonych. Katolickie dzieci, polskie dzieci — ruszczyły się i po paru latach bytności — były już obce dla nas zupełnie... Bolesć przejmowała serce patrząc na nie. A ile wymarło tego malństwa?... Za inicjatywę więc prezes Komitetu, p. Anny Bielkiewiczowej, Komitet podjął myśl wielką — humanitarną — zebrać ręk swoich dzieci bezdomne i wywieźć z tej ziemi niedoli i grozy. Postanowił uratować dzieci polskie dla Narodu swego, dla wiary katolickiej. Aby

rzecz tę przeprowadzić, trzeba było środków pieniężnych. Własnymi siłami nie zrobić nie można było gdyż ogólna nędza zaważyła na wszystkich na Dalekim Wschodzie Azji i Syberii. Też się było zwrócić gdzieś do innych krajów. W maju przeto r. 1920 wyjechał do Ameryki Północnej wolać o pomoc dla ratunku dzieci polskich w Syberii, wiceprezes, dr Józef Jakóbkiewicz. Wrócić pomoc nadeszła od Wydziału Narodowego w Chicago w sumie 50.000 dolarów na utrzymanie oraz nauki kilkuletniej dla 300 dzieci. Polski Komitet Ratunkowy mógł więc zacząć pracę ratowniczą i wrócić z brał we Wschodniej Syberii 385 dzieci. Dzieci te będą po dwóch latach oddane do Polski, bowiem Polski Komitet Ratunkowy postanowił ufundować szereg zakładów wychowawczych sierocińskich w Polsce, aby zebrane już i te, które w przyszłości będą uratowane, jeszcze sieroty, wychować na dobrych i prawdziwych obywateli Polski, do im nauki i fach pożyteczny w życiu. Obecnie Polski Komitet Ratunkowy podjął w dalszym ciągu agitację w Ameryce Północnej, wolać o pomoc i ratunek dla sierót polskich, także w Australii i Japonii, gdzie Japończycy, naród przeważnie niechrześcijański, rasowo obcy, zółtolicy, chętnie zbiera fundusze na budowanie dla kilkuset dzieci sierocińskich i wywiezienie z Syberii do Polski.

Japoński »Czerwony Krzyż« do pomocy już, dając statki na wywiezienie dzieci z Syberii do Japonii. Część tychże (100 osób) bawi w Japonii, a utrzymuje je japoński »Czerwony Krzyż«.

Jak widcie, praca ta zbrojna poruszyła serca nie tylko katolickie, ale nawet pódzkie, bo dopiero niedawno do grona narodów cywilizowanych dopuszczonych Japończyków. Przez to zyskali oni szczerą przyjaźń i pamięć wdzięczną u nas wszystkich przez uratowanie tych dzieci polskich.

O, gdyby to również i nasi rodacy, którzy znajdują się w do- brych warunkach bytu, poruszyli swe serca i pamiętali o tych na- szych sierotkach, skazanych na- zagładę!...

W. Piotrowski.

Tokio 30—IV—1921.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurtybie

BAZAR UNIÃO

Ignacego Kasprowicza

Av. Luiz Xavier nr. 28 — róg Praça Osorio.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów wełnianych i białych na suknie damskie i ubrania męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne, jako też welony i wianki. Olbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków, krawatów, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasolk etc.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Zjazd katolicki w Bydgoszczy.

W dniach 13, 14 i 15 sierpnia zapanował w Bydgoszczy ruch niezwykły. Bydgoszcz witała w swych murach IIgi wielki zjazd katolicki. Prelektorat nad tym zjazdem objął ks. kardynał i prymas Dalbor. Poz ks. Dalborem zaszczyt zjazdu swą obecnością biskup podlaski ks. Przysięcki, biskup sułkowski ks. Borkowski, gen. Haler i inni. Obrady trwały przez trzy dni, który to panował, świadczyły wyjątkowo o sile i potęgę idei katolickiej w odrodzonej Polsce. Więcej niż 1200 delegatów pragnęło zmanifestować publicznie swą wierność dla kościoła katolickiego. Samych księży było obecnych około 200 na zjeździe.

Miasto Bydgoszcz przybrało by- ły wygląd uroczysty i uroczysto- ściowy. Pięć bram triumfalnych witało serdecznie miłych gości, a wszystkie ulice były upiększone chorągiewkami o barwach narodowych i papieskich.

W sobotę o godz. 4 rozpoczęły się obrady na sali Strzelnicy. Prócz miejscowej ludności, przy- byli też liczni goście z Poznania, skiego i Pomorza. Z Kongresówki liczni byli obecni, mianowicie de- legaci stowarzyszeń katolickich. Stronnictwa Związek Ludowo-Narodowy, Nat. Chrz. Str. Lud. i

N. Chrz. Str. Pr. wysłali byli swych delegatów.

Referaty programowe trwały do wieczora tego dnia. W dniu następnym, w niedzielę, odbyło się nabożeństwo specjalne na inten- cję zjazdu w farze. Celbrował ks. kardynał Dalbor, a kazanie u- roczystościowe wygłosił ks. Ciaszyński.

Następnie odbywały się obrady zjazdowe do 3 po poł. Wieczorem odbyła się akademicka uroczysta ku czci Dantego i zebranie towarzyskie. W poniedziałek rano o 9 odbyło się na placu Je- zuickim nabożeństwo, poczem przystąpiono do plenarnych obrad zjazdowych. Ref. raty i rezolucje wygłoszone i przyjęte przez zjazd, ujmują cały szereg odpowiadają- cych chwili posulatów ludności katolickiej państwa polskiego.

W poniedziałek po poł. zebrały się wielkie tłumy na wiec katolicki w ogrodzie Strzelnicy. I tam znowu przyjęto kilka rezolucji i wysłuchano referatów zjazdowych, poczem informował się olbrzymi pochód manifestacyjny, w którym brało udział około 25.000 uczestników. Pochód udał się do ko- ściola Najśw. Serca Jezusowego na nabożeństwo dziękczynne za odbicie aajadu bolszewickiego przed rokiem. Po nabożeństwie odbyła się na placu piastowym u- roczysta procesja z kazaniem ks. kard. Dalbora.

Zjazd wielki w Bydgoszczy spoit

TAJEMNICE DWORU GARSKIEGO,

czyli
KATUSZE SYBERII.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.
(Ciąg dalszy).

Zwiążmy tego łotra i zakneblujemy mu usta, a ty Lemoniew tymczasem postaraj się o sanie i parę dobrych koni.

— Ale mój ojciec! — zawołała Olga.

— O twojego ojca nie troszcz się. Nie złego mu nie zrobimy, najprzód musimy Atanaziusza dostać do swoje- go, aby nie zdradził nas. — To mówię Cinga, wziął klucz z rąk Lemo- niewa, otworzył drzwi kancelarii, rzucił się na archimandrytę, obalił go na ziemi i zwał. Gubernator skrył się w drugim pokoju.

— Teraz musimy starać się o pasz- porty, aby jaknajprędzej dostać się do Petersburga, odezwał się Cinga.

Oga na rozkaz Cingi posłał do ojca i prosił o wydanie paszportów dla wszystkich.

Gubernator bez szemrania wydał pa- szporty. Mając paszporty i karty po- dożne do zamieniania koni na sta- tych pocztowych, Oga i Michał po- jęźniali się z gubernatorem Cinga, jego żoną i starszym Janem, postępując za Lemońem, i starym gankiem wynie- śli zwanego archimandrytę i poło- żyli na sanie. Cinga wziął loce w rękę, wsiadł na konie i ruszył w drogę.

W domu gubernatora nikt nie wie-

dział o nocnym zajściu. Po kilku dniach powstał niezwykły ruch i szem- ranie w klasztorze, nikt nie wiedział, gdzie się podział archimandryta. Po- pi jeden za drugim biegali do gubernato- ra, dowiadując się, lecz każdy z nich otrzymał odpowiedź, że nieznajomy duchowny zabrał go ze sobą w jakimś tajemnym interesie do sąsiedniego klasz- toru. Po pięciu dniach daremnego po- szukiwania, we wszystkich cerkwiach jego dycezyi domysłano się, iż przez zemetę nihilistyczną zasadzka była zro- biona na niego i niezawodnie z ich ręki zginął.

Cinga i jego towarzysze z radosem sercem pucili się w dalszą drogę i nie przedję społeczeństwa stanęli w sto- lecznym mieście Petersburgu. Z Peter- sburga Lemońew zatelegrafował do swojego ojca i gubernatora, lecz od- powiedź otrzymał tylko od ojca, treści następującej:

»Przed czterema dniami znaleziono gubernatora zamordowanego w jego własnym domu. Klejnoty i pieniądze zabrane, archiwum rozbito i wszystkie dokumenty skradzione, złoczyńcy do- tąd nie schwytano. Katkow twierdzi, że widział jakiegoś męczyznę w po- bliżu gubernatorskiego domu, podobne- go zupełnie do zaginionego Aleksandra Neriskowa.«

Po przeczytaniu depeszy, Lemońew przeraźliwie wykrzyknął:

— Cinga! hrabia Feodor jest na wolności!

— Niepodobna! czyżby miał mu się udać ucieczka!... nie, to być nie może, ja temu nie wierzę.

Zatrwożyli się wszyscy, widząc, że prześladowanie Jadowi nie ustało. Lemońew, Cygan i stary Jan z najwie- kszą skwapliwością wybiegli na mia- sto by powziąć jakąkolwiek wiadomość o Jadowidzie i jej towarzyszach i do-

nieśli im o groźnym niebezpieczeństwie, lecz zabieg ich okazał się daremny- mi.

LXV.

Mściwy tygrys

Cinga, dostawszy archimandrytę w swoje ręce, śmiało mógł postać go na drugi świat i pozbędzie się najczystsze- go wroga na zawsze, tego jednak nie zrobił, nie chciał mazać rąk swoich krwią niegodziwego świętoszka. Znalazł on inny sposób uczynienia go niesko- dliwym. Jak przed kilkoma tygodniami hrabiego Feodora, tak teraz archi- mandrytę zawiązał do swego przyjaciela Szultana Kamba, zawiązanego nieprzy- jaciela Moskali.

W pobliżu dotychczasowej siedziby Szultana Kamba w jednej z gór poro- śnięjch dziewiczym lasem znajdowała się pieczara, do której bardzo wykie- wejście znane było tylko tym dwóm wozdom. Za wspólną naradą uznali oni tę pieczarę za najstosowniejsze więzienie. Wprowadzono obydwóch jęńców do wnętrza i przykuło łańcu- chami do skały. Do życia podano im wodę, chleb i mięso, a nawet zwierze- cę skóry do przykrycia, aby tak pro- ko nie umarli w zimnej i wilgotnej pieczarze, lecz powoli koni, przywo- dząc sobie na pamięć popełnione zbro- dnie.

Archimandryta upadł bezwładny na postanie, Feodor tymczasem rozmyślał nad podjęciem się kajdan i śmiał się ze swego kolegi, gdy ten zyszał mo- doty do Wschodniego, prosząc o da- rowanie zwiniętej im wócej archimand- ryty miedzi, tem więcej popadł w rozpacz, wreszcie mijał raz z mo- dami i kłówał się skłonił przed sobą, to znowu płakał i śmiał się jak

małe dziecko, zamknął i znowu pod- nosił głos wspominając swoją siostrę i Zofię Narusow, które doprowadziły do ubóstwa. Nadejście Feodora starał się uspokoić obłąkanego, prosił, aby gro- ży nie pomagał, archimandryta nie- ustannie krzychał, wrzeszczał złote- cząc sobie i całemu światu, wkoń- u zaczął śpiewać jakąś nabożną pieśń i raptem upadł na ziemię. Feodor długo słuchał, czy się nie podniesie, czy zno- wu nie zacznie krzyżeć, wreszcie znu- dzony jęcząc waniem zbliżył się i do- tknął ręką twarz, lecz cofnął się za- raz, twarz była zimna puls biał prze- stał, Gregor Atanaziusz już nie żył.

Teraz Feodor nie potrzebował fraso- wać się o swego współtowarzysza, dość było myśleć o sobie. Usunął trupa na stronę i zapelził w kącie tak da- leko, jak łańcuch mu pozwolił, poło- żył się i zasnął. Raptem przebudził go niezwykły szmer i spostrzegł dwoje byszczyżących orzu. Ze strachu brzęknął kajdanami. Niedźwiedź zamruczał. Zimny dreszcz przebiegł po ciele Feodo- ra, widział swoją śmierć przed oczami. Zwrócił się z postania i z całych sił brzęknął raz jeszcze kajdanami, niedźwiedź zląkł się i cofnął w tył, wlokąc za sobą swoją zdobycz. Za chwilę dało się słyszeć darcie i łama- nie kości. Zgodniałe zwierzę żarło ciało archimandryty. Zimny pot oblał czoło Feodora, wlał w kącie, położył się na swoje postanie, zarucił wszyst- kie skóry na siebie i słuchał jak przedko przyjdzie kolej na niego. Wtem dało się słyszeć strzał. Niedźwiedź mru- cząc rzucił się do środka pieczary. Padł drugi strzał i niedźwiedź rzyząc z rozwarstwionymi łapami już miał rzucić się na Feodora, gdy wtem padł trzeci strzał i powalił zwierzę. Niedźwiedź swoim ciętym przyniósł drżącego ze strachu Feodora.

— Ratunku! ratunku! — krzyczał Feodor przerażony.

— Kto tam? — odezwał się głos przed otworem pieczary.

— Ja jestem nieszczęśliwy z najnie- szczęśliwszym, w imię Boga ratujcie mnie! — wołał Feodor.

Dwóch męczyzn z zapalonemi świe- cami weszło do otworu i jakieś prze- rażające zdziwienie ich było na widok poszarpanego ciała ludzkiego, nie mniej zdziwili się, gdy ujrzeli wyblądłego i wynędzniałego, więcej do trupa niż żyjącej istoty podobnego człowieka.

Byli to kozacy oficerowie.

— Kto jesteś oficerowie? — zapy- tali.

— Aleksander Neriskow, zięć gu- bernatora Irkuckiego.

— Jakim sposobem dostałeś się do- tą jaskini?

— Cyganie mnie przywiekli i przy- kuli do skały.

Radośnie okrzyk rozległ się w pie- czarze.

— Szczęśliwa godzina, w którąś- tu zabłąkali, gubernator wydał rozpo- rządzenie, aby szukano pana we wszy- stkich zakątkach.

— Zmiliście się i uwolnijcie mnie z kajdan i odstawcie do mojego teścia, za uratowanie mojego życia nagroda was nie minie.

Wyniesiono oślabionego z jaskini, niektórzy z Kozaków przynieśli wódkę dla pokrzepienia. Feodor po chwili odzyskał zmysły. Oficer natychmiast chętnie go odstawiał do Irkucka, lecz Feodor wymówił się tem, że jest za słaby do przebycia tak dalekiej po- droży, życzył sobie pozostać gdzie na ustroju zaim przyszedł do zdrowia i sił. Oficer, czyniąc zadość żądaniom jego, zawiązał go na stacyę kozacką. Feodor tymczasem układał nowy plan i dowiadywał się, jak rzecz stoł w

ponownie wiążą nierozdzielnie katolicki żywioł wszystkich dzielnic i ożywił ducha katolickiego i życie religijne, nową mocą i siłą.

Świat katolicki polski długo jeszcze z ideałów ogłoszonych na zjeździe tym czerpie będzie energię do dalszej pracy dla wiary i kościoła.

DZIWA PRZEPowiednia O POLSCE.

W następnym numerze naszego pisma podamy bardzo ciekawą przepowiednię o Polsce, która, mamy nadzieję, że Szan. Czytelnicy z wielkim zainteresowaniem przeczytają.

Można wierzyć albo nie wierzyć w przepowiednie, nikt jednak nie zdoła zaprzeczyć, że wydrukowana przepowiednia wyróżnia się od innych jasnością i ścisłością podanych wydarzeń. Przepowiednia, znana była w Poznaniu już w roku 1914 bardzo wielu osobom niosła pociechę i pokrzepienie w chwilach największego przygnębienia, zwłaszcza, gdy w oczach naszych wiśnyców coraz więcej poczęła się spełniać. Społeczeństwo polskie w Poznaniu od samego początku wojny nie wierzyło w zwycięstwo Niemców, więc przepowiednia spełniająca się utwierdziła je w przekonaniu, że Polska powstanie.

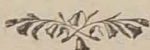
Do wiadomości społeczeństwa polskiego doszła ona za pośrednictwem jednej z żyjących jeszcze w Poznaniu siostr zakonnych, siostry szaretki. Siostra ta w r. 1889 pielęgnowała chorą nauczycielkę, Niemkę, w jej mieszkaniu. Czując po nocy, sięgnęła po książkę do biblioteczki chorej i przy padkiem wyjęła spisana w niemieckim języku sybillę, czyli książkę proroczą. Przeglądając sobie treści książki, zakonnica napotkała na kilka ustępów, dotyczących Polski, zainteresowała się nimi, wypisała je sobie, tłumacząc je zaraz na język polski. Stąd prze-

powiednia składa się z trzech ustępów, o których niewiadomo, który z nich pierwszy był w książce, a który ostatni.

Do przepowiedni zakonnica nie przywiązywała wiele wagi. Dopiero, gdy w trzydziści i kilka lat później wojna wybuchła, zakonnica przypomniała sobie dawne zapiski i wydobyła je na jaw pod koniec roku 1914.

Już wówczas spełniła się część przepowiedni. Wobec tego tem więcej na nią zwrócono uwagę, zwłaszcza, że przepowiednia dała Polsce niepodległość i zapewniała przyszłość świątyni, mimo olbrzymich na ówczesne zwycięstw niemieckich. Nie brakło w Polsce ludzi, co sobie drwili i kpili z „babich proroczeń”, drwiny jednak usławały w miarę, jak się coraz to nowe spełniały części przepowiedni. „Przytem przepowiednia znana była już od końca r. 1914 i w licznych odpisach książki w Poznaniu i okolicy. Istnieją setki świadków, którzy czytali i posiadali przepowiednię już od początku r. 1915 w tem samym brzmieniu, w jakim ją podamy.

Nie można zatem twierdzić, że proroczość fabrykowano później, gdy wszystkie zdarzenia już się były dokonały. Zakonnica zaś wcale nie występowała w roli proroka, lecz skromnie oświadczyła, że to nie jej proroczość, lecz wypisy z książki dawno czytanej. Sprawa wydawała się tak ważną, że w ubiegłym roku zakonnica wobec władzy duchownej i księdza arcybiskupa Teodorowicza, złożyła przysięgę, że całą przepowiednię wypisała sobie już w r. 1889 i że niczego nie zmieniła, ani nie dodała. Niktóre uwagi są jeszcze nie zrozumiałe, gdyż przy przepisywaniu i tłumaczeniu mogły zajść omyłki — tak np. rok zamordowania arcyksięcia Austriackiego podaje się 1913 zamiast 1914 — w niektórych miejscach rękopis zakonniczy był już zatarty, a być przecież może, że zakonnica, tłumacząc rzecz dla swego prywatnego użytku, w niejednym miejscu może nie zupełnie ściśle podał przekład. W każdym razie rzecz niezwykle ciekawa i charakterystyczna.



NASZE ZANIEDBANIA DYPLOMATYCZNE.

„Rzeczpospolita” podaje wywiad z ks. posem Kaczyńskim (chrześcijański) o jego wrażeniach z pobytu w Rzymie. Ks. Kaczyński podkreślił w swej rozmowie, że rząd polski niczego nie zrobił, by pozyskać dla polskiego programu górnośląskiego katolicką partję ludową we Włoszech (partja „polare”). A przecież „popolari” liczą 106 posłów w parlamencie i posiadają w rządzie Binomiego 3 ministrów i 5 wiceministrów. Podczas gdy lewica włoska jest zdecydowanie germanofilską, to „popolari” byli nam dotąd przychylni. Dlaczego i oni teraz zmieniają front?

„Złożyły się na to — mówi ks. poseł — różne przyczyny. Przede wszystkim... zupełny brak informacji ze strony polskiej. Przy stał wprawdzie rząd polski wysłanników, ale jakich? Był p. Buzek, jak wiadomo, protestant i p. Liebermann, socjalista. Z partja katolicką nie mówili i słusze, bo i onaby z nimi mówić nie chciała. Wszystkie wysiłki rządu naszego zmierzają ku pozyskaniu socjalistów, idących wyraźnie na paśku jeśli nie Moskwy, to jak w tym wypadku jeszcze gorszym, bo Niemiec. Z góry było wiadomo, że jest to tylko strata czasu.

Można było wpłynąć na partję ludową przez Watykan. Nie tety p. Kowalski zajmował się jedynie takimi zagadnieniami, jak urządzenie własnego mieszkania, układanie menu obiadów dyplomatycznych, ocerowanie na zewnętrznych urzędników, opowiadanie, że „jest tyranem” i nie znośi zdania swych podwładnych i t. d. Opowiadając w Rzymie o nim śmieszne historie. Jako dowód, że p. Kowalski niewiele wie i rządu swego nie informuje należyście, posłużyć może fakt, że msgr. Ratti został mianowany komisarzem kościelnym na G. Śląsku 12 marca, o czem rząd nasz od p. Kowalskiego się dowiedział, ale już 15 marca nominacja ta została odwołana i o tem rząd nasz bo daj do dziś dnia nie wie...

Mówił dalej ks. Kaczyński, że stanowisko Watykanu jest teraz w świecie bardzo silne i że państwa posyłają tam najcześniejszych dyplomatów, Polska zaś posłała...

Dominik Kurecki



Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5

(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie



Kowalskiego Wyjazd biskupów był pomysłem szczęśliwym, ale wymagał współdziałania poselstwa. Jakże ono było — wiadomo z afery Bryla.

Niemcy poczynili korzystne dla Włochów propozycje gospodarcze, by ich pozyskać dla sprawy G. Śląska i na tem polu rząd p. Włocha okazał zupełną bezczynność.

W końcu podkreślił ks. poseł, „droga do Kwirynalskiej. Polska prowadzi dziś przez Watykan”, a to z tej przyczyny, że Włochy bardzo pragną porozumienia ze stolicą św. i dlatego, że Watykan ma wpływ na partję rządową katolicką.

Reforma rolna już prawie przeprowadzona!

Pod tym tytułem pisze „Wiadomości i Pszczółka”: Mogą to śmiało powiedzieć Piastowcy. Prawie co drugi poseł już się na całe życie zaopatrzył, więc jego już inni mogą nie obchodzić. Oto z wybitnych polityków „Piasta” są już: 1) Posł. Jachowicz kupił od hr. Potockiego 70 morgów po

2.000 marek; 2) Posł. Szmigiel kupił 20 morgów; 3) Posł. Toczczak kupił od miejscowego „Gószarika” 30 morgów; 4) Posł. Bryl kupił folwark; 5) Posł. Klemensiewicz kupił folwark; 6) Posł. Stapiński kupił folwark; 7) Posł. Dylo kupił g. uol; 8) Prof. Dubiel kupił 30 morgów; 9) P. Padlo kupił folwark; 10) P. Giza kupił folwark. Inni posłowie jak Bardł, Raczkowski, Kiernik, zyskują nielony na lasach i t. d.

Konsulat Rz. lit. Polskiej w Kurytybie poszukuje Błażę Chlewickiego i żony jego z domu Kapuścińskiej, którzy wyjechali w 1891 r. do Rio de Janeiro i tamże ostatnio zamieszkali.

2 Leona Bielskiego oraz Janiny i Władysława Piekacz, zamieszkałych w Paranie.

Potrzebny jest dobry piekarz lub wydzierzawi się piekarnię z małym sklepem. Blizsza wiadomość u Stefana Miecznikowskiego — Marechal Mallet.

Irkuksu. Nie zawiadomił gubernatora ani swojej żony o sobie, nie pozwolił też oficerom rozgłaszać o wywabieniu go, mając, na myśli niespodzianą zjawę się w Irkuksu, nastraszając gubernatora, zabrać jego skarby, a później puścić się w pogoń za księżniczką. Po ośmiu dniach wyprawczyku czuł się Feodor dość silnym do udania się w drogę. Kazał ogolić sobie brodę, pozostawiając wąsy i laworty, włożył na siebie mundur kozackiego oficera, stanął przed lustrem i uśmiechnął się zadowolenia, że go nikt nie pozna. Na drugi dzień zaopatrzony w dobrą broń, w towarzystwie kozackiego oficera udał się w drogę. Za przybyciem do Irkuksa stanął w pierwszorzędnym hotelu, a widząc, że go nikt nie poznaje, tego samego dnia poszedł do mieszkania gubernatora. Znajdąc dom swojego teścia i wiedząc, iż wieczorna nie znajduje się w swojej tajnej kancelarii, śpiącym krokiem wsunął się tylnymi drzwiami. Gubernator zdrzął, zobaczywszy obcego człowieka w swojej kancelarii, do której wstęp osobom niewłaściwym był zabroniony.

— Czego tu chcesz i skąd nabrałeś śmiałości przeskakać mi w moich interesach? — huknął gubernator.

— Czy to tak przyjmujesz swojego zięcia? — odezwał się Feodor z zimną krwią.

— Jak to? — to ty — Aleksander Nersis — nie hrabia Feodor Felsek? — Ty wiesz dobrze, jak masz na zwać mnie, ciekaw jestem dlaczego słuchając głupich wieści, dajesz mi jakieś przydomki?

Anastazy.

— Mamy czas — odezwał się Feodor — teraz przyszedłem jako do gubernatora a nie teścia.

To mówiąc zamknął drzwi kancelarii na klucz.

— Ekscelecencyo! mam honor donieść ci, że podstępem i zdradą najwyższą głowa kościoła, Grzegorz Atanazjusz haniebną śmiercią umarł.

Gubernator przestraszony zerwał się z krzesła.

— Jakto? archimandryta nie żyje?

— Tak, nie inaczej. Wtrącono go do tej samej piekarni, co mnie. On z rozpaczy dostał obłąkania i umarł. Wszyscy ci, którzy byli przyczyną jego śmierci, ciężko odpokutują!

— Nie poczuwam się do żadnej winy! — wybełkotał stary.

— Ale poczujesz wtenczas, gdy cię przykują do zimnej wilgotnej skały, gdy nahałki jak grad na twoje plecy spadają będą wtenczas przynaszać, żeś był przyczyną śmierci błogosławionego archimandryty.

— Uspokój się, Aleksandrze, albo każę cię wturczyć do więzienia!

— Zastanów się najprzód co masz robić, — odezwał się Feodor — nie myśl, że masz głupca przed sobą gdyż złożył dowody twego podłego postępowania, co wtenczas będzie ci czy nie czeka ciebie kara w podziemnych kołnierzach, albo knuty, pod razami których wyzioniesz przeklętą swoją duszę!

Gubernator czuł się bezsilnym, z rozpaczy upadł na krzesło.

— Co zamierzasz tam robić?

— Chcę odszukać Lemoniewa i po ciągnąć do odpowiedzialności.

— A więc chcesz koniecznie mścić się nademną starym?

— Bron Boże, tego zupełnie nie myśl. Wydasz mi pasport i świadectwo, że księżna Jadwiga Felsek jest nihilistką. Znalazłszy Lemoniewa w Petersburgu, wezmę go za świadka, że on ja zna jako spryskowaną na życie naszego najjaśniejszego pana i na tem cała rzecz się skończy.

— I na co ci się to przydało, pocóż tak przesładujesz? Chyba...

Feodor wzruszył ramionami.

— Ja myślę gubernatorze, iż na swoje stare lata utraciłeś zmysły. Ja nie po to przyszedłem, aby się legitymować przed tobą, chcę tylko, abyś uczynił żądaniem moim zadość; zresztą rób, jak ci się spodoba.

Gubernator namyślał się chwilę, w końcu wziął pióro w rękę, wypisał pasport i oddał Feodorowi.

— Dziękuję ci ojcze za to, ale wiesz, że nie mam pieniędzy na drogę, prze to proszę cię przynajmniej o kilka tysięcy rubli.

Gubernator wziął klucz otworzył kasę, a gdy się nachylił do wydobywania banknotów, Feodor jak błyskawica rzucił się z tyłu na starca, obalając go na ziemię.

Szarż narazie utracił zmysły i zanim oprzytomniał, Feodor załknął mu chustką usta, związał ręce i nogi tak, że z miejsca ruszyć się nie mógł. Wybrał wszystkie pieniądze i dokumenty, jakie były, zamknął kasę napowrót włożył klucz do kieszeni swojego teścia i zaniósł go do drugiego pokójki położony na łóżku i z najmniejszą krzywą przesyłszy sztyltem pierś, mówił:

— Oto masz pokwitowania na twoje pieniądze.

Stal przy konającym tak długo, aż upewnił się, że ten nie żyje. Mając w ręku pasport i pieniądze opuścił mieszkanie gubernatora i wolnym krokiem wrócił do hotelu. Zastawszy oficera, z którym przyjechał, siedzącego i czekającego jego powrotu, zaczął opowiadać o nihilistach, o grzeczności niebezpieczeństwie nie tylko w Irkuksu ale całej Syberii i dodał, iż gubernator wysłał go w swoim imieniu do Petersburga i to jaknajśpieszniej ma się udać w drogę.

— Pośpiesz się mój kochany — mówił do oficera — i postaraj się o samie, abym przed północą mógł opuścić Irkuksa, a że mój odjazd ma być jak najciszej w tajemnicy zachowany, powiesz furmanowi, aby wyjechał spory kawał za miasto i tam przy głównym trakcie czekał na nas. Gdy wszystko spełnione będzie, wróć do mnie.

Oficer wybiegł na miasto i niebawem wrócił donosząc, iż wszystko gotowe do drogi. Feodor wziął oficera ze sobą i opuścił hotel. Wyszedłszy za miasto objął się dokoła, a upewniwszy się, że przez nikogo widziany nie będzie rzucił się jak tygrys na swego koleżę, obalił i tym samym sztyltem co gubernatora, przesył pierś Kozaka, a by zatrząść ślady krwi, zagrzebał trup w śniegu. Tym sposobem zatarł wszelkie podejrzenia. Teraz nie widział przeszkód do dalszych podłych czynów.

LXVI

Przygody po powrocie

Jadwiga ze swoimi spymierzonkami, przedostawszy się przez azjatycko-syberyjską granicę, pierwszy raz odetchnęła wolniej. Na ziemi Rosyi

europiejskiej mieli swobodniejszy przejazd, nie potrzebowali obawiać się Kozaków, a paszporty, opatrzone podpisem gubernatora i urzędowemi pieczęciami, ułatwiali im dalszą podróż.

Za przybyciem do Petersburga, stanęli w pierwszorzędnym hotelu, później Ginter pod swoim własnym nazwiskiem wynajął cały dom, do którego przenieśli się wszyscy.

Gdy między sobą nad przyszłym losem radzili, hotelowy służa zapukał do drzwi i oznajmił przybycie nowych gości. Niebawem ukazał się we drzwiach stary Jan, najwierniejszy służa Jadwigi, a za nim Lemoniew z żoną i Cingą.

Znowu radość, znowu powiększyło się grono przyjaciół, lecz ta nowa radość wkrótce zamieniła się w smutek, gdy Lemoniew pokazał depeszę swojego ojca otrzymaną z Irkuksa.

— Niepodobna wierzyć, aby ten łajdak Feodor urzekał, a jednak tak przekonywał nas stary Lemoniew, mamy znowu wroga, który na każdym kroku przesładować nas będzie, musimy zobaczyć go nieszkodliwym.

Gdy w stolicy przyjaciele Jadwigi i Hermana załgali byli losem biednego rybaka, księżna Dolgorukowa wraz z Jadwigą niezmordowanie przetrząsały najmnieszy zakątek w zamku zmarłego księcia Felsek, szukając dokumentu, na który zmarły książę złożył w banku angielskim dziesięć milionów rubli. Nie znalazłszy takiego w pałacu, poszli obie w towarzystwie Hermana i Wasenki, męża księżnej Dolgorukowej, do oficyjny. Na dziedzińcu załknęły się z urzędnikami. Jeden z oficerów, niedawno przybyły na zamek, szczególną zwracał uwagę na Jadwigę. Jadwiga badawczo spojrzała i poznała w nim hrabiego Feodora (Ciąg dalszy następuje).

D- MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik
europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

●●● Leczy według najnowszych sposobów. ●●●

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA ●● KURYTYBA ●● BRAZYLIA

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

DROGARIA SUISSA

SIGEL & ETZEL

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, artykułów drogueryjnych, farb, pokostu, werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„CASA IDEAL”

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifácio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes”

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 23
przyjmuj. chorych na stałą kurację, z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się
wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa” w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego.

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N. 23

Nr. telefonu 523.

„A COMPRADORA”

Baczność!

Chećcie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora”

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 500

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, i innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzyicie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA - PARANA

Piwo Brasileira
Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

Fabryka cukierków

— „AURORA” —

Józefa Kuli

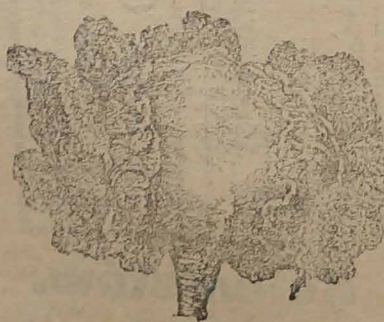
w Kurytybie

ulica Martin Affonso 16.

wyrobia cukierki w najładniejszych galunkach i karmelki owinięte w papier („balas”) w różnych odmianach.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego kształtu, tańszych i droższych, winietych w papier, balas, malinowych, kokosowych, miodowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych. Upraszam „Szan. Rodaków” o skawe przekonanie się o prawdziwości i jakości. Rytymie. Rua Cabral nr. 53 Kurytyba Franciszek Lachewski



Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

warzywnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, seleru marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądajcie piwa

„Cruzeiro”
jest najlepsze